

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 9 / 2016

W dzisiejszym wydaniu:

1

Potęga sojuszu rosyjsko – chińskiego.

Str. 2-12

Współpraca pomiędzy Chinami a Rosją nabiera imponujących rozmiarów. Czy sojusz tych dwóch potęg może w przyszłości obalić obecnego globalnego hegemoną?

2

Podsumowanie najważniejszych informacji minionego miesiąca.

Str.13-18

Ostatni miesiąc upłynął pod znakiem umocnienia się pozycji Chin na arenie międzynarodowej. Nie zabrakło również informacji o planowanym wprowadzeniu standardu złota w krajach islamskich czy o kondycji włoskich banków.

3

Świat po dolarze pod kontrolą MFW.

Str. 18-23

Władzę nad przyszłym systemem monetarnym może objąć MFW, ustanawiając SDR globalną walutą rezerwową. Po jakie rozwiązania może sięgnąć, by osiągnąć swój cel?

4

Relacja z konkursu TMS Brokers.

Str. 24-28

Konkurs TMS Brokers powoli dobiega końca. Jest to dobry moment na podsumowanie dotychczasowych wyników.

Potęga sojuszu rosyjsko - chińskiego.

Wiek XX wyróżnił się na tle przeszłości bezdyskusyjną dominacją Stanów Zjednoczonych. Przez ostatnie 100 lat różne kraje próbowały wyzwolić się spod kurateli USA, przegrywały jednak na płaszczyźnie finansowej lub militarnej. Ostatecznie każde imperium zapada się pod własnym ciężarem i Stany Zjednoczone nie są w tym przypadku wyjątkiem.

Przez lata kolejne rządy USA łątały system rozszerzając zakres kontroli i tyranii zarówno w kraju jak i za granicą. Aby utrzymać płynność finansową coraz droższego imperium, angażowano kolejne warstwy społeczne i narody. Przysłowiowy grosz dołożyła do tego emancypacja kobiet, ponieważ po rozpoczęciu kariery zawodowej kobiety zwiększyły wpływy z podatków. Z kolei dzięki Arabii Saudyjskiej powstał status petrodolara, który wygenerował sztuczny popyt na USD po tym, jak w 1971 zerwano ostatni link łączący dolara ze złotem.

Utrzymanie pozycji imperium wymagało jednak kolejnych środków, które po Saudach dostarczyły Chiny. To nikt inny jak Bush senior pomógł otworzyć, zamkniętą jak dotąd, komunistyczną gospodarkę, dzięki czemu USA mogło zaopatrywać się w tanie produkty ze Wschodu, płacąc za nie dodrukowanymi dolarami. Pociągnęło to za sobą daleko idące konsekwencje.

Stany Zjednoczone, pomagając Chinom wejść na ścieżkę rozwoju, stworzyły rywala, z którym nie mogły sobie poradzić tak łatwo, jak z Japonią 20 lat wcześniej. Chiny, bogatsze o doświadczenia sąsiadów na polu ataków finansowych, sprawnie chroniły własny rynek przed ekonomicznym atakiem.

Dla Pekinu jasne było jednak, że szybki rozwój infrastruktury czy handlu nie wystarczy, aby zdetronizować hegemonia. Aby wygrać z potęgą światową potrzeba sojuszników, którzy pomogą utrzymać rynki zbytu oraz szlaki handlowe. Wszystko w otoczeniu agresywnej postawy USA. Na sojusznika wybrano więc Rosję, stojącą w opozycji w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Europę, będącą jednym z kluczowych odbiorców chińskich towarów.

Dla Waszyngtonu było jasne, że sojusz na linii Niemcy-Rosja-Chiny łączący technologię, surowce i możliwości produkcyjne jest śmiertelnym zagrożeniem. Robi więc co tylko może, by skonfliktować kraje, w których interesie leży zakończenie status quo. Łatwo było wyciągnąć Niemcy z tej układanki, jako że Berlin wpleciony był w struktury NATO i UE, jednak przerwanie stosunków na linii Kreml-Pekin się nie udało.

Geopolityka w służbie gospodarki

Kluczem do zdławienia szybkiego wzrostu Chin było odcięcie ich od paliwa z Bliskiego Wschodu. Zablokowany przez Rosję atak USA na Syrię znacząco utrudnił to zadanie. W Waszyngtonie rozumiano, że aby wygrać nasilający się konflikt z Chinami, najpierw należy przeciągnąć Rosję na swoją stronę. Zadanie trudne – ale jak się wydawało – możliwe do wykonania. Jedyne, co trzeba było zrobić to doprowadzić do zmiany reżimu na Kremlu na prozachodni. W tym celu postanowiono użyć taktyki, jaką wykorzystano już w przeszłości przeciwko ZSRR. Użyto broni ekonomicznej, czyli obniżono znacznie cenę paliw, wykorzystując nastawienie kraju na wpływy ze sprzedaży węgłowodorów. Obecnie stosuje się tę samą strategię co trzydzieści lat temu. Napędzana dodatkowo kryzysem przerostu zadłużenia zapaść cen paliw jest jeszcze silniejsza niż poprzednio. Dzisiejsza Rosja to jednak nie to samo co ZSRR, który był w pełni uzależniony od technologii i kredytu z Zachodu. Niski dług publiczny na poziomie 18% PKB i rezerwy walutowe w wysokości 387 mld USD dają atakowanemu Kremlowi czas na różnicowanie źródeł dochodu.

Oprócz niskich cen paliw, do obniżenia których przyczyniła się nowa technologia wydobywcza - metoda szczelinowania oraz nadprodukcja ropy w Arabii Saudyjskiej, dodatkowo posłużono się sankcjami. Stany Zjednoczone, sponsorując pucz na Ukrainie, próbowały odciąć Rosję (która wynajmowała od władz kijowskich bazę morską na Krymie) od Morza Czarnego. Anektując półwysep, Kreml wpadł tym samym w kolejną pułapkę Zachodu. Była nią nagonka wymierzona w Putina i jego imperialne zapędy, którą wykorzystano w celu nałożenia sankcji ekonomicznych.

Rosja bez dostępu do Morza Czarnego miałaby utrudnione zadanie przy obronie terytorium Syrii oraz swojej bazy morskiej w porcie Tartus. Stany Zjednoczone wymusiły na władzach UE wprowadzenie sankcji przeciwko Rosji, posługując się pretekstem nielegalnego zajęcia części Ukrainy przez Rosję. Niedługo po tym rubel zaczął notować silne spadki, obniżono rating i zaczęto wieszczyć rychłe bankructwo i upadek kremlowskiego rządu.

Putin posiada doświadczonych doradców, dzięki którym zrobiono to, co tak trudno przychodziło innym władzom. Pozwolono rublowi utracić około 50% swojej siły nabywczej w stosunku do dolara, nie wyprzedając wcześniej rezerw walutowych kraju w celu obrony kursu. Było to proste, ale bardzo skuteczne posunięcie. Putin wykorzystał propagandę zachodnią wymierzoną przeciwko niemu. Rosjanie usłyszeli zatem, że zostali zaatakowani przez zgniłych neoliberalistów, którzy pustoszą ukraińskie ziemie, zabijając tamtejszą ludność. Spowodowało to silny, patriotyczny zryw i solidarność obywateli z rządem.

Wykorzystując nastawienie ludności, Kremlowi łatwo było pozwolić rublowi spaść o 50%, nie wywołując silnego niezadowolenia społecznego. Putin wygrał tym samym kolejną rundę wojen walutowych, obniżając wartość rubla i jednocześnie unikając rozruchów na ulicach. Dało to Kremlowi większe przychody ze sprzedaży taniej ropy, mierzone rodzimą walutą, niższe koszty pracy i ogromną przewagę w eksporcie.

Rosja, jako państwo bogate w surowce, może obecnie tanio je wydobywać, przetwarzać i wykorzystywać również we własnej produkcji. Niskie ceny towarów eksportowych są wyjątkowo konkurencyjne, a dzięki ostrożnej polityce fiskalnej Kreml zyskał czas na przeorganizowanie i dywersyfikację krajowej produkcji.

Stanom Zjednoczonym nie udało się odciąć Rosji od świata, pomimo nałożonych przez Unię Europejską sankcji. Kreml z pomocą reszty krajów BRICS, a zwłaszcza Chin, całkiem dobrze sobie radzi. Oczywiście, niesie to za sobą również problemy, o czym świadczy np. wyprzedaż pól ropośnych korporacjom indyjskim czy dopuszczenie kapitału chińskiego do rosyjskiego sektora bankowego. Mimo wszystko, rezerwy walutowe posiadane przez Rosyjski Bank Centralny rosną od 2015 roku. Tempo gromadzenia złota przyspieszyło, dzięki czemu Kreml ma obecnie solidne zaplecze monetarne. Co prawda dług publiczny nieznacznie wzrósł i obecnie wynosi około 166 mld USD, lecz ta kwota stanowi mniej niż połowę oficjalnych rezerw walutowych.

Sytuacja gospodarcza Rosji jest dość dobra. Dzięki temu Kreml nie poprzestaje na defensywie i walczy ze Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami na Bliskim Wschodzie. Walka odbywa się również na płaszczyźnie ekonomicznej. W ostatnim czasie powstała pierwsza duża agencja ratingowa Rosji o nazwie ACRA. Kreml rozwija własny system płatności będący odpowiednikiem SWIFT. Zawiera również umowy handlowe, wykorzystując do rozliczeń nie dolara, ale waluty lokalne.

Obecnie największym i najważniejszym sojusznikiem Rosji w walce z USA są Chiny. Bardzo mało dociera do nas informacji na temat tego, w jaki sposób oba państwa zacieśniają wzajemne relacje gospodarcze, ale dzieje się naprawdę dużo.

Zakres współpracy rosyjsko - chińskiej

Współpraca między tymi krajami nabiera na znaczeniu w obliczu wspólnego zagrożenia i przyspiesza z powodu światowego kryzysu oraz sankcji. W relacjach handlowych świetnie pomaga uzupełniający się zakres ich gospodarek. Rosja jako kraj rozległy, słabo zaludniony, bogaty w surowce naturalne zaopatruje Chiny nastawione na produkcję i budownictwo. Ogromne rezerwy walutowe Pekinu są z kolei tym, czego brakuje Kremlowi do stabilizacji sytuacji ekonomicznej.

Władze obu krajów zdają sobie sprawę z ogromnego zagrożenia, jakie stanowi dla nich USA. Wiedzą, iż osobno byłyby niezwykle słabe, więc kooperacja musi obejmować nie tylko eksport, import, ale również obronność, technologie wojskowe, edukację, integrację społeczną i współpracę w polityce międzynarodowej.

Zakres współpracy obejmuje sektory: zdrowia, energii, wojska, finansów, bankowości, szkolnictwa wyższego, IT, mikroelektroniki, przemysłu chemicznego, wody, agrokultury, transportu, infrastruktury oraz eksploracji kosmosu wraz z wysyłaniem na orbitę własnych satelitów. Aby jednak bliżej zaprezentować zakres współdziałania obu krajów, przedstawię kolejno pola już rozpoczętej współpracy.

Gaz – trwają prace nad dwoma dużymi inwestycjami; pierwsza nosi nazwę Siła Syberii, druga to Gazociąg Ałtaj. Siła Syberii to projekt, dzięki któremu powstanie połączenie między Władystokiem a Chinami.



Źródło: defence24.pl

Połączenie będzie miało długość około 4000 km, przez które początkowo popłynie 6.1 mld m³ gazu rocznie. Umowę między Rosją a Chinami na dostawy paliwa podpisano w 2014 roku na 30 lat.

Gazociąg Ałtaj zostanie zbudowany po zachodniej stronie Syberii. Będzie miał długość około 2700 km i połączy północną część Rosji z Chinami. Po przekroczeniu granicy paliwo popłynie dalej, aż do wschodniego wybrzeża. Maksymalny przepływ to 30 mld m³ rocznie, co przy obecnych cenach odpowiada za 6 mld USD. Według prognoz do 2020 roku Chiny mogą potrzebować 300-400 mld m³ gazu rocznie, więc potencjał do rozwoju jest ogromny.



Oba projekty są duże, a zważywszy na napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie, rosyjskie nitki gazociągów mogą okazać się bardzo ważnym źródłem zróżnicowanych dostaw paliwa. Dodatkowo, by pomóc Kremlowi w przedsięwzięciu, Pekin dokonał przedpłaty 25 mld USD na finansowanie projektu.

Ropa – Chiny udzieliły pożyczki korporacji Rosneft na zakup TNB, trzeciej co do wielkości spółki wydobywczej w Rosji będącej wcześniej pod kontrolą British Petroleum. Dzięki zaangażowaniu kapitału płynącego z Pekinu, Rosneft stał się partnerem biznesowym China National Petroleum Corporation i razem zamierzają współpracować przy eksploracji i wydobyciu ropy z okolic Krymu i Arktyki.

Węgiel – Rostec i Shenhua Group współpracują, by eksploatować złoża węgla na terenie Syberii i Dalekiego Wschodu. Inwestycja opiewa na kwotę 10 mld USD i oprócz samej infrastruktury wydobywczej, projekt zakłada również budowę elektrowni węglowych. Mają one zaopatrywać w energię nie tylko Rosję i Chiny, ale również inne kraje azjatyckie. Część z zasobów kopalin będzie transportowana do portu Vera i eksportowana do dalszych odbiorców na Pacyfiku. Szacuje się, że ilość sprzedawanego węgla będzie wynosiła około 20 mln ton rocznie.

Energia atomowa – Rosatom jest w trakcie budowy 4 elektrowni atomowych na Tianwanie. Nim Pekin zwrócił się do Rosatomu, podpisano umowę na budowę z amerykańskim Westinghouse. Kontrakt opiewa na 26 elektrowni, jednak nad projektem zbierają się czarne chmury w związku z sytuacją polityczną. Problem stanowi przede wszystkim źródło paliwa do reaktorów. Elementy paliwowe produkowane przez Westinghouse i Rosatom różnią się między sobą.

O ile doświadczenia z elektrowni europejskich pokazały, że reaktory są w stanie działać na jednych jak i drugich, to nie ma pewności, że oficjele chińscy, w związku z napięciami politycznymi nie zawieszą projektu.

Satelite – Zarówno Rosja jak i Chiny mają własny system GPS, czyli GLONASS i BEIDOU. GLONASS jest starszym, sprawdzonym systemem obejmującym zasięgiem cały świat. BEIDOU ma ograniczony zasięg, mniejszą dokładność i ciągle jeszcze wymaga ulepszenia. Współpraca, jaka rozwinęła się na tym polu, da Chinom globalny GPS, dzięki wybudowaniu przez Rosjan naziemnych stacji na terenie Państwa Środka. Dzięki temu Pekin zyska lepsze możliwości obronne i namierzanie dla własnego systemu rakietowego, służącego do kontrataku. Współpraca w zakresie GPS obejmie również zastosowania cywilne w lotnictwie i żegludze morskiej.

Kosmos – Rosja i Chiny chcą połączyć wysiłki w eksploracji kosmosu. Współpraca ma obejmować budowę rosyjskich silników rakietowych w chińskich fabrykach. Oprócz tego trwają rozmowy na temat wzajemnego dostępu ekspertów obu państw do projektów badawczych na ziemi i w kosmosie, dotyczących obrony przeciwko doktrynie USA. Doktryna mówi o przestrzeni kosmicznej jako kolejnym polu walki.

Przemysł lotniczy i projekty militarne – Rostec i Aviation Industry Corp China podpisały porozumienie o współpracy w sektorze lotniczym. Ma on obejmować produkcję i dystrybucję podzespołów, materiałów lotniczych, silników, helikopterów i samolotów na terenie Rosji, Chin i państw trzecich. Prace będą obejmowały między innymi budowę ciężkiego helikoptera na bazie Mi-26 i chińskiego odpowiednika airbusa dla Chin.

Rosja dostarczy do Chin 6 batalionów wyrzutni S400 za 3 mld USD. Poza tym porozumienie obejmuje również przyszłą współpracę w rozlokowaniu wyrzutni S500, nad którymi wciąż trwają prace. Oprócz obrony terytorium Chin, system rakietowy ma w przyszłości posłużyć do obrony przeciwlotniczej nowego jedwabnego szlaku.

Współpraca dotyczy również produkcji nowego typu cichych łodzi podwodnych, takich jak Amur 1650. Mają one być wykorzystywane przede wszystkim w programie MAD jako broń przeznaczona do kontrataku nuklearnego, z wykorzystaniem rakiet Bulava ICBM. Chiny dostarczą rakiety MIRV-ed, mogące razić wiele celów naraz. Projekt ma obejmować budowę czterech łodzi, po dwie na kraj.

IT i mikroelektronika – Rosja kupi od Chin elektroniczne komponenty do swoich rakiet i systemów obrony w ramach alternatywy wobec sprzętu do tej pory dostarczanego z USA. Kontrakt opiewa na dostawy warte 1 mld USD, czyli 50% dotychczasowego importu ze Stanów Zjednoczonych. W najbliższym czasie planuje się zupełnie zawiesić zakup elektroniki zza Pacyfiku.

Parki technologiczne – w ramach współpracy Russian Direct Investment Fund i Chinese Investment Corporation mają powstać 2 parki technologiczne. Jeden w Xixian Fendong na obszarze 4 km², drugi w Moskwie na Skolkovo Innovation Center o powierzchni 0,2 km². Każdy z parków będzie miał dodatkowo pododdziały w innych miastach. Inicjatywa ma pogłębić wymianę technologiczną między Chinami i Rosją w zakresie high-tech.

Obrona cybernetyczna – Rosja i Chiny mają pogłębić współpracę w zakresie walki cybernetycznej przeciwko CIA i NSA. Jest to kolejny krok po wcześniejszym porozumieniu o „cybernetycznej nieagresji”.

Edukacja – latem tego roku rozpocznie się program wymiany 100 000 studentów i stażystów między uczelniami obu krajów: Far Eastern Federal University i Beijing University of Technology.

Bankowość – Rosja i Chiny podpisały umowy swapowe między swoimi bankami centralnymi, które obowiązują od 2014 roku. Dzięki nim utrzymuje się płynność krajowych korporacji oraz dokonuje się wymiany handlowej waluty z pominięciem dolara. Poza bankami centralnymi również banki komercyjne otworzyły linie kredytowe w chińskich instytucjach, w ramach zabezpieczenia płynności i obrony przed sankcjami nałożonymi na Rosję. Dodatkowo Kreml przyzwolił na zakup podmiotów w rosyjskim sektorze bankowym za pomocą chińskiego kapitału.

Karty Kredytowe – China UnionPay, czyli chiński system kart kredytowych, zastąpił w obu krajach Mastercard i Visę. Po wprowadzeniu sankcji na Rosję, Kreml rozpoczął pracę nad własnym systemem o nazwie MIR.

Sektor motoryzacyjny – chińska firma motoryzacyjna buduje jeden ze swoich oddziałów w Rosji. Great Wall Motors ma produkować około 150 tys. pojazdów. Fabryka ma zostać otwarta w 2017 roku.

Sektor petrochemiczny – w Szanghaju powstaje nowa fabryka gumy, jako wspólne przedsięwzięcie firm Sibur i Sinopec. Wcześniej oba podmioty uruchomiły podobne przedsiębiorstwo w Krasnojarsku.

Konstrukcje i infrastruktura – chińskie firmy podjęły się budowy szybkiej kolei, która ma połączyć Moskwę z Kazaniem, a w późniejszym terminie również z Pekinem. Długość pierwszego połączenia ma wynosić 770 km. Pociąg będzie osiągał prędkość do 400 km/h. Chińczycy budują również moskiewskie metro oraz drogi i mosty na granicy obu krajów. Dodatkowo Kreml uruchomił projekt budowy 460 tys. domów, za który odpowiedzialne będą również podmioty z Chin.

Shanghai Cooperation Organization (SCO) – jest odpowiedzią na nowe zagrożenie, jakim stały się kolorowe rewolucje i tzw. wojny proxy. SCO nie jest absolutnie wschodnim NATO; to raczej platforma wymiany informacji dla służb zrzeszonych państw i kooperacja wojskowa. Prym wiodą w niej Chiny i Rosja, a oprócz nich członkami są również Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan i Uzbekistan. Cały czas trwają rozmowy na temat przyłączenia do organizacji Indii i Pakistanu.

Co ciekawe, jednym z państw posiadających status partnera dialogowego (kraju dzielącego cele i wartości założycieli SCO) jest Turcja. Jednak po strąceniu rosyjskiego myśliwca nad Syrią, wzajemne stosunki między tymi krajami uległy znacznemu ochłodzeniu.

W ramach współpracy między Rosją i Chinami często dochodzi do spotkań oficjeli odpowiedzialnych za gospodarkę i wojsko. Tematy i przebieg rozmów są tajne, jednak wiemy, że konsultuje się zakres i rodzaj kooperacji przy projektach zbrojeniowych. Mając po drugiej stronie NATO, temat obronności musi być kluczowy, a oba mocarstwa regionalne zdają sobie sprawę z powagi sytuacji.

Cel współpracy rosyjsko-chińskiej

Współpraca rosyjsko-chińska ma przede wszystkim podłoże polityczne, jednak niemniej ważne są jej ekonomiczne aspekty. Rosja jest w dość trudnej sytuacji po odcięciu części wymiany handlowej z Europą, ale również Chiny potrzebują dalszego rozwoju wzajemnych stosunków – Pekin od lat boryka się z przestawieniem własnej gospodarki z eksportowej na taką, w której główną rolę odgrywać będzie konsumpcja wewnętrzna.

Populacja Chin wynosi obecnie 1,35 mld ludności, co stanowi świetną bazę produkcyjno-konsumencką. Problem Pekinu polega przede wszystkim na tym jak zmienić nawyki obywateli, by przestali oszczędzać, a zaczęli konsumować efekty własnej pracy. Niska konsumpcja sprawia, że kraj, w którym żyje prawie 1/5 ludności świata produkuje zbyt dużo dóbr. Do 2014 roku Chińczycy problem ten rozwiązywali przez kupowanie obligacji rządowych, głównie USA, by kredytować konsumpcję za granicą. Proces ten zakończono wraz ze wzrostem ryzyka niewypłacalności emitenta.

Duża część towarów z Chin płynie do Ameryki jak również do Europy, jednak kryzys gospodarczy na obu kontynentach przekłada się na spadek zapotrzebowania na towary z Chin. Pekin szuka zatem alternatyw, np. w Afryce, jednak to wciąż za mało.

Niski popyt za oceanem skutkuje ogromnym spustoszeniem wśród korporacji Państwa Środka. Dlatego tak ważne dla Pekinu jest różnicowanie eksportu, a Rosja w tym układzie jest dobrą alternatywą. Problem polega na tym, że Rosjanie nie mają dość siły nabywczej, by zastąpić popyt z UE, stąd tak duża liczba chińskich projektów inwestycyjnych na terenie Rosji.

W roku 2015 wartość wymiany handlowej między krajami spadła z 90 do 60 mld USD rok do roku. Przewiduje się jednak, że w dłuższej perspektywie nastąpi wzrost do 200 mld rocznie. Jak widać, możliwości są ogromne, ale problemy na rynkach finansowych w ostatnich latach znacznie utrudniają osiągnięcie zamierzonego celu.

Chiny w obliczu kryzysu

Chiny, jako gospodarka centralnie sterowana, zapędziły się w ślepy zaułek. Gigantyczne moce przerobowe w obliczu spadającego popytu na towary są wykorzystywane na coraz niższym poziomie. Przekłada się to na wzrost bezrobocia, który z kolei zwiększa napięcia społeczne i rozczarowanie polityką rządu. Dla USA stanowi to żyzny grunt pod wzniesienie rozruchów, puczu czy wręcz wojny domowej.

Oprócz nadprodukcji, z którą borykają się chińskie przedsiębiorstwa, mamy jeszcze bańkę wszechczasów na nieruchomościach. W trzy lata Chiny zużyły tyle cementu, ile zużyło USA w ciągu całego XX wieku. Mieszkania są drogie, a deweloperzy robią wszystko, by nie obniżyć cen. Rodziny rolników, których ziemia została skonfiskowana pod budowę nowych aglomeracji, dostały w zamian nieruchomości w nowo wybudowanych wieżowcach. Zdecydowana większość Chińczyków musi się jednak zadłużyć, by kupić własne „cztery kąty”.

Dług jest czynnikiem, który zdecydowanie utrudnia „przestawienie” społeczeństwa chińskiego na konsumpcję wewnętrzną. Możliwy jest zatem scenariusz, w którym rząd będzie musiał przeprowadzić odciążenie własnych obywateli, zwłaszcza gdy liczba osób bezrobotnych będzie wciąż rosła. Przekłada się to bezpośrednio na fatalną kondycję sektora bankowego. Jak na razie rząd wykupuje część złych długów i powoli wygasza nierentowne przedsięwzięcia. Jednak przy tak dużej skali interwencji zabraknie czasu na powolne spuszczenie powietrza z gigantycznej bańki kredytowej.

Przyjść z pomocą może specyficzna hybryda kapitalistyczno-komunistyczna chińskiego systemu politycznego. Kapitalizm obowiązuje w „niskich” obszarach gospodarki. Ludzie mają wolną rękę w małym biznesie, ulicznym handlu czy każdej własnej inicjatywie, która nie koliduje z rządowymi kompetencjami czy projektami rozwojowymi. Centralnie sterowane są natomiast wszystkie większe projekty. Można zatem spekulować, że gdy dojdzie do przebicia bańki kredytowej, rządowi Chin łatwiej będzie odgórnie odpisać złe długi obywateli, przedsiębiorstw i banków. Rząd zrobi to, aby ruszyć ponownie z czystą kartą i z systemem opartym na złocie, które jest obecnie ściągane za pośrednictwem SGE w ilościach dorównujących całej światowej produkcji. Podczas, gdy inne kraje zostaną po resecie z bezwartościowym papierem w ręku, Chiny będą mieć złoto i infrastrukturę zbudowaną na odpisanym długu. Po bankructwie rządowych deweloperów, zdesperowane i rozłoszczone społeczeństwo będzie można uspokoić darmowymi mieszkaniami, których buduje się w nadmiarze. Stanowi to niewątpliwą przewagę nad zachodnimi krajami, które musiałyby odkupić lub w jakiś sposób zadośćuczynić właścicielom firm budowlanych.

Powyższy plan jest tym bardziej realny, że oficjele chińscy, do grona których dołączyły osoby pokroju Hong Song Bing'a, doskonale orientują się w zagrożeniach, zwłaszcza po przeanalizowaniu wcześniejszych porażek Japonii czy Azjatyckich Tygrysów. Zaangażowanie i redystrybucja nadwyżek z handlu międzynarodowego na całym świecie powoduje, że to Chiny rozdają dziś karty.

Jeśli w przyszłości dojdzie do przetamania sankcji pomiędzy UE i Rosją, nie będzie równych potęgę porozumienia euroazjatyckiego. Aspiracje Niemiec do dołączenia do wschodnich potęg są wyraźnie słyszalne, zwłaszcza w tamtejszych kręgach biznesowych. Trudno jest przewidzieć, jak długo Berlin pozwoli Waszyngtonowi sobą rozporządzać. Przyciąganie ze Wschodu jest coraz silniejsze, zwłaszcza po kolejnych zwycięstwach Rosji na Bliskim Wschodzie i porażkach dyplomatycznych USA administracji Obamy.

Polska jako marionetka USA

Polska, jako najważniejszy kraj wschodniej flanki NATO, jest w punkcie dającym bardzo duże możliwości w polityce zagranicznej. Problem stanowi jednak negatywne nastawienie polityków do Rosji. Zamiast grać na dwa fronty w stylu tureckim, by zyskać jak najwięcej dla kraju, polski rząd ściąga na własne terytorium zachodnie wojsko.

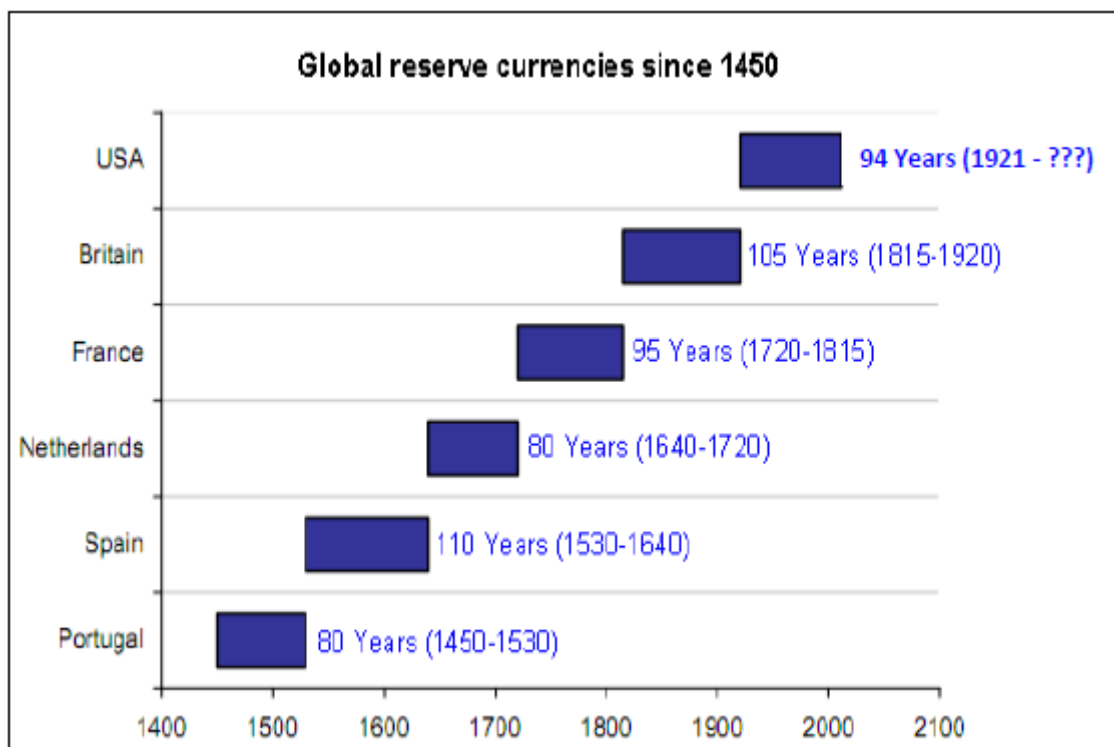
Polska powinna być graczem zespołowym, stawiającym twarde warunki swoim sojusznikom, ponieważ ryzykuje własnym istnieniem. Tuż przy granicy mamy przecież obwód kaliningradzki z bronią atomową wymierzoną w strategiczne cele na naszym terytorium. Powinniśmy rozbudowywać własny potencjał militarny i gospodarczy pod dobrym pretekstem wzmacniania siły NATO, jednocześnie prowadząc rozmowy, które umożliwiłyby „przeskoczenie” do chińskiego obozu, gdyby USA przegrało zmagania ekonomiczne ze Wschodem.

Dzięki temu moglibyśmy mieć szansę na utrzymanie suwerenności w momencie, gdy Chiny z pomocą Rosji i Niemiec pokonają USA. Wygrana bloku euroazjatyckiego jest coraz bardziej prawdopodobna, biorąc pod uwagę to, z jakimi problemami zmagają się polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych. Rozsądni przywódcy nigdy nie powinni stawiać wszystkiego na jedną kartę. Takiego podejścia niestety brakuje w polskim rządzie.

Podsumowanie

Sojusz rosyjsko-chiński jest faktem. Obu stronom zależy na pogłębianiu wzajemnych stosunków. Sprawę pieczętuje fakt komplementarności gospodarek i wspólny wróg, z którym osobno żadne z nich nie dałoby sobie rady. Możliwości produkcyjne i konstrukcyjne chińskich korporacji są tutaj kluczowe i pozwalają na realizację projektów typu „Jeden Pas i Jeden Szlak”, które nawet bez otwartej wojny są w stanie zmarginalizować znaczenie USA w międzynarodowym handlu.

Kluczowym aspektem walki ze Stanami Zjednoczonymi jest pole finansowe i detronizacja dolara. Dzięki statusowi waluty rezerwowej przewaga Ameryki może zostać utrzymana. USA bez dolara byłoby jednak niczym Rosja bez ropy i gazu.



Źródło: pragcap.com

Jak udowadnia historia, status waluty rezerwowej nie jest dany raz na zawsze. Przychodzi moment, gdy władze zaczynają nadużywać tego przywileju, co bezpośrednio prowadzi do kryzysu, a w końcu do zmiany emitenta. Z uprzywilejowanym statusem USA i dolara nie będzie inaczej. Problemy bardzo nasiliły się po 2008 roku, kiedy to rynki finansowe straciły wszelki kontakt z realną gospodarką, a status petrodolara zatrzęsł się w posadach po mocnej przecenie ropy, wyprzedaży obligacji USA i konflikcie na linii Waszyngton - Rijad.

Wbrew doniesieniom medialnym płynącym z USA, współpraca pomiędzy Rosją i Chinami nabiera tempa, a relacje stają się coraz bardziej intensywne. Bardzo źle wróży to przyszłej stabilności NATO, którego Polska jest jednym z kluczowych członków, przynajmniej pod względem położenia geograficznego. Możemy mieć tylko nadzieję, że narastający konflikt w walce o światową dominację rozegra się w okolicach Morza Południowochińskiego, a nie na terenie naszego kraju.

Zespół Independent Trader

Podsumowanie najważniejszych informacji minionego miesiąca.

Węgry przeprowadziły pierwszą emisję obligacji denominowanych w juanie

Emisja obligacji w juanie jest ukłonem Orbana w stronę Pekinu. Niestety, suma którą pozyskano jest niezadowalająca – wynosi zaledwie 1 mld juanów czyli 154 mln USD.

Nie dość, że kwota nie jest imponująca, to dodatkowym minusem jest wysokie oprocentowanie obligacji – w wysokości 6,25%. Szacuje się, że można było zaoszczędzić w emisji nawet 1% odsetek, gdyby Węgry wyemitowały obligacje denominowane w USD i dzięki umowie swapowej zamieniły je na juany.

Jeśli zatem nie chodziło o zysk, to można przypuszczać, że emisja była testem sprawdzającym popyt na nowy instrument. Decyzję Węgrów można również postrzegać w wymiarze politycznym, a mianowicie jako wymowny gest rządzących, którym zależy na poszerzeniu współpracy ze wschodem i podłączeniu się pod jedną z nitek jedwabnego szlaku. Podporządkowanie Europy wobec USA ciąży Węgrom coraz bardziej, a słabnący status hegemonu będzie sprzyjał większej ilości tego typu ruchów.

Czy Deutsche Bank dołączy do fixingu cen metali szlachetnych na SGE?

Deutsche Bank jest największym bankiem w Europie. Posiada również jedną z największych ekspozycji na derywaty (około 20% całego rynku) i jest mocno zaangażowany w różnego rodzaju przedsięwzięcia na całym świecie. Dzięki tak szerokim powiązaniom z zachodnim systemem finansowym może stać się kluczowym graczem w rozgrywce z centrami bankowymi w Londynie i Nowym Jorku.

Swoje wpływy w Niemczech starają się rozszerzyć również Chiny: kreują nowe rynki zbytu i poszukują partnerów biznesowych. Pomóc im mogą w tej sytuacji ostatnie ataki na Volkswagena i Deutsche Bank, które znacznie osłabiły wizerunek i pozycję firm na rynku.

Jednak żaden z zachodnich banków nie przyjął jeszcze zaproszenia do uczestnictwa w fixingu metali szlachetnych na chińskiej SGE. Poszukiwania europejskiego partnera wciąż trwają. Bardzo możliwe, że na listę zostanie wpisany właśnie Deutsche Bank, choć jak dotąd nie ma oficjalnego potwierdzenia tej informacji.

Byłoby to niemałą gratką dla Niemiec, które poprzez udział w fixingu, przyczyniłyby się do detronizacji londyńskiej platformy handlowej LBMA i zrzucenia jej z pozycji lidera rynku ustalania cen metali szlachetnych.

Trzeba zaznaczyć, że status Londynu już teraz jest zagrożony z powodu przepływu coraz większej ilości rezerw kruszcu z zachodu na wschód. Zaangażowanie niemieckiego banku w manipulację metalami szlachetnymi nie jest tutaj żadną przeszkodą. W końcu SGE ustanawiając fixing również przyczyni się do kontroli cen kruszcu niezależnie od realnego popytu i podaży.

Włochy próbują reanimować własny sektor bankowy funduszem ratunkowym

W 2016 roku ceny akcji włoskiego sektora bankowego spadły o około 50%. Brak porozumienia z Europejskim Bankiem Centralnym w sprawie ratowania Banco Popolare i Banco Popolare Di Milano, spowodował popłoch wśród polityków. Nowy plan, dzięki któremu zagrożone włoskie banki miałyby zostać dokapitalizowane, zakłada stworzenie funduszu, na który złożiliby się pozostali przedstawiciele sektora. Początkowa kwota, którą musieliby przekazać wynosi 5 mld euro. Jednak już teraz wiadomo, że funduszy na stabilizację sytuacji nie wystarczy, ponieważ ilość niespłaconych czy przeterminowanych długów opiewa na kwotę 360 mld euro.

Oficjele z Rzymu stoją przed bardzo trudną decyzją. Dyrektywa „bail in”, która również znajduje się na stole negocjacyjnym, może wywołać efekt domina, który rozprzestrzeni się po całym sektorze bankowym.

Nowy fundusz ratunkowy jest zatem kiepską alternatywą, ponieważ nie rozwiąże żadnego z problemów włoskich banków. Doprowadzi on wyłącznie do rozłożenia ciężaru długów w równym stopniu na wszystkie podmioty, a to z kolei może spowodować problem z utrzymaniem płynności finansowej poszczególnych instytucji na rynku.

Puerto Rico bankrutuje

Alejandro Garcia Padilla, gubernator Puerto Rico, podpisał ustawę zawieszającą (do stycznia 2017 roku) obowiązek płatności od wszystkich obligacji. W sytuacji gdy publiczna kasa świeciła pustkami okazało się, że w kolejce do wypłaty ważniejsi byli urzędnicy niż kredytodawcy. Obligatariusze nie pozostali jednak bierni: grupa reprezentantów funduszy hedgingowych złożyła wniosek do sądu z żądaniem zamrożenia funduszy rządowych, przeznaczonych na wypłaty dla funkcjonariuszy publicznych. Wniosek został zaakceptowany, a środki finansowe zamrożono.

1 maja minął termin spłaty 400 mln USD długu, który nie został uregulowany, z powodu braku środków. By zaradzić problematycznej sytuacji, w San Juan zorganizowano spotkanie amerykańskich inwestorów z przedstawicielami strony rządowej. Próbowano porozumieć się w sprawie przeprowadzenia restrukturyzacji 5 mld USD w obligacjach. Plan zakładał prywatyzację majątku publicznego i został przez oficjeli w całości odrzucony.

Kwota zadłużenia wynosi obecnie około 70 mld USD i jest nie do udźwignięcia przez obywateli wyspy. W międzyczasie, gubernator Padilla starał się otrzymać pomoc od Waszyngtonu, niestety bezskutecznie – jego prośby nie zostały zaakceptowane. Puerto Rico podzieli zatem los jaki spotkał Detroit i będzie kolejną czarną dziurą na mapie USA.

Stany Zjednoczone są największym rajem podatkowym na świecie

Zero Hedge donosi, że trust o nazwie Rothschild&Co, założony w Reno w Nevadzie przez Rotschilda, jest największym funduszem stworzonym w celu ukrycia kapitału przed opodatkowaniem. Trust funkcjonuje legalnie, ponieważ korzysta z liberalnego prawa w tym zakresie. Po kryzysie w 2008 roku USA wydało wojnę rajom podatkowym. Zmieniono przepisy funkcjonujące w Szwajcarii (zniesiono tajemnicę bankową), przeprowadzono *bail in* na Cyprze, zlikwidowano rajy podatkowe na Bermudach i Bahamach. Upubliczniono konta i adresy klientów Katarskiego Banku Narodowego, a także dane z największego w historii wycieku dokumentów klientów panamskiej firmy prawniczej. To wszystko najwyraźniej miało jeden wspólny cel: wyeliminować konkurencję Rothschilda i jego trustu w Nevadzie, a tym samym ściągając dodatkowy kapitał do USA.

Zimbabwe rozważa oparcie własnej waluty o złoto

Konsultanci z USA i Kanady zostali zaproszeni na rozmowy z przedstawicielami rządu, by przedyskutować możliwość oparcia waluty kraju o złoto. Jednym z doradców był Doug Casey, właściciel Casey Research, inwestor i analityk powszechnie znany z poglądów wolnorynkowych.

By zrealizować przedsięwzięcie Zimbabwe ma powołać do życia bank rezerw złota, który zakupi kruszec na międzynarodowych rynkach w ilości potrzebnej do oparcia o niego waluty. Zimbabwe ma tę przewagę, że samo jest jednym z większych eksporterów metali szlachetnych i w razie problemów ze zdobyciem kruszcu, może po prostu skorzystać z własnej produkcji.

Przedsięwzięcie ma na celu nie tylko uzdrowienie publicznych finansów i przywrócenie zaufania obywateli do rodzimej waluty. Chodzi również o to, by poprawić wizerunek kraju na arenie międzynarodowej i przyciągnąć zagranicznych inwestorów z kapitałem, który podźwignie gospodarkę zniszczoną po latach hiperinflacji.

Standard złota w świetle prawa Szariatu

World Gold Council wraz z Accounting & Auditing Organization for Islamic Financial Institutions pracują nad wprowadzeniem standardu złota w krajach islamskich.

Złoto ma ściśle określony status w prawie Szariatu – jest jednym ze środków wymiany handlowej, ale nie może być przedmiotem obrotu mającym na celu uzyskanie z niego zysków. Obecnie dopuszcza się użycie instrumentów finansowych, w ramach obrotu złotem, które zastępują jego fizyczną formę, ale muszą być one zabezpieczone kruszcem. Jest to warunek, który wprawdzie eliminuje kontrakty futures wykorzystywane na comexie, ale umożliwia użycie instrumentów z SGE.

Jest szansa, że zasady standardu zostaną opracowane jeszcze przed zakończeniem 2016 roku. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Maroko, Malezja i Indonezja – to kraje islamskie najbardziej zaangażowane w wyżej opisywaną kwestię, ponieważ właśnie tam standardy obrotu złotem mogą zostać wprowadzone.

Doszło do bardzo silnych napięć na linii USA - Arabia Saudyjska

Obligacje amerykańskie stały się zarzewiem konfliktu pomiędzy USA i Arabią Saudyjską. Nagły spadek cen ropy spowodował problemy finansowe Saudyjczyków, a w konsekwencji zmagania się z deficytem budżetowym. Dochody pochodzące z eksportu paliw nie pokrywają wydatków państwowych. Arabia Saudyjska potrzebuje środków finansowych na wojnę w Jemenie, utrzymanie kraju i programów socjalnych.

Remedium na obecną sytuację mogłaby być wyprzedaż części rezerw walutowych ulokowanych w amerykańskich obligacjach, a zyski z niej pozwoliłyby Saudyjczykom przetrwać trudne lata. Niestety rząd w Rijadzie napotkał na silny opór ze strony Waszyngtonu. Powodem jest ogólnoswiatowa tendencja do wyprzedawania długu USA. Amerykanie zablokowali zatem – kanałami dyplomatycznymi – uptywnianie obligacji posiadanych przez Saudów.

W efekcie tych działań państwo arabskie, które jeszcze przed kilkoma miesiącami nie miało długu publicznego i dysponowało rezerwami w walutach zagranicznych na poziomie około 600 mld USD, zostało zmuszone do wyemitowania obligacji skarbowych.

Dodatkowo USA upubliczniły raport uderzający w arabską rodzinę królewską, który udowadniał jej zaangażowanie w atak na WTC z 2001 roku. Dyplomaci z Arabii – według informacji podanych do wiadomości – udzielali pomocy i sponsorowali organizację terrorystyczną, która przeprowadziła zamach. W odwecie Saudowie zapowiedzieli rzucenie na rynek ogromnych ilości amerykańskich obligacji.

Sytuacja jest dynamiczna i wiele może się jeszcze wydarzyć w relacjach pomiędzy USA a Arabią Saudyjską. Jedno jest jednak pewne: przedmiotowe traktowanie innych państw i drastyczne posunięcia dyplomatyczne, nie umocnią sojuszy potrzebnych Waszyngtonowi przed starciem z obozami Rosji, Iranu i Chin. Takie poczynania na arenie politycznej świadczą o słabości światowego hegemonu.

Przyczyny ataku Arabii Saudyjskiej na Jemen

Arabii Saudyjskiej kończą się – łatwo dostępne i tanie – pokłady ropy naftowej i gazu. Nieprzypadkowo zaatakowano Jemen niedługo po tym, jak odkryto tam duże złoża surowców energetycznych. Dodatkowo Saudowie rozpoczęli prace nad wydobywaniem pokładów znajdujących się pod dnem morza, a to wymaga większych nakładów inwestycyjnych niż rezerwy eksploatowane do tej pory. Liczba odwiertów wzrosła z 88 do 170. Mimo to, Ali al-Naimi – saudyjski minister ds. ropy naftowej zapowiedział, że wydobywanie nie wzrośnie powyżej 12,5 mln baryłek dziennie.

Istnieje jeszcze inna przyczyna ataku na Jemen – Arabii zależy na tym, by nie dopuścić do światowych rynków kolejnego kraju z ogromnymi złożami surowców energetycznych. Taka sytuacja zmarginalizowałaby znaczenie reżimu Saudów na świecie. Jemen, jako kraj słabo rozwinięty, bez większych przeszkód przyjąłby inwestorów z Chin i rozpoczął z nimi współpracę na dużą skalę. Ani USA, ani Arabia nie może do tego dopuścić.

Saudowie planują nie tylko ograbić Jemen z surowców, chcą również przejąć kontrolę nad cieśniną Bab al-Mandab. W planach jest także budowa nowego kanału biegnącego od wybrzeży Kataru przez Arabię Saudyjską, Jemen aż do Morza Arabskiego.

Grecja zacieśnia stosunki handlowe z Chinami

8 kwietnia sfinalizowano umowę, na mocy której Grecy przekazali Chinom większość udziałów w największym greckim porcie Pireus. Port położony jest na południowy zachód od Aten i otwiera Chińczykom bezpośredni dostęp do wszystkich krajów Morza Śródziemnego. Znajduje się również niedaleko od Syrii i Rosyjskiego portu Tartus, co rozszerza możliwości strategiczne sojuszu rosyjsko-chińskiego.

Chińska korporacja COSCO Shipping, która była stroną umowy, jest już właścicielem terminalu przeładunkowego w porcie i dodatkowo planuje zainwestować 230 mln euro w kolejny. Pireus ma być (na terenie Europy) największym chińskim hubem w morskim handlu międzynarodowym. Wraz z umową sprzedaży portu, Grecja także dołączyła do Euroazjatyckiej strefy wolnego handlu.

Rząd w Atenach wyraźnie szuka pomocy u wschodnich partnerów i próbuje zaradzić trudnej sytuacji gospodarczej w jakiej znalazł się po 2008 roku. Oprócz tego, Grecji zależy na tym, by pokazać Berlinowi, że nie jest zależna jedynie od Unii Europejskiej. Ma to istotne znaczenie w negocjacjach przed kolejną ratą długu (3,5 mld euro), której spłata wypada w czerwcu.

Do argumentów za greckim zwrotem w stronę wschodu należy dodać niedawno opublikowany wyciek korespondencji oficjeli z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W emailach można przeczytać m.in. o tym, że postępy we wprowadzaniu polityki oszczędnościowej w Grecji idą zbyt wolno.

Aby więc zmusić rząd w Atenach do przyspieszenia tempa prac i prywatyzacji, należy spowodować kolejny kryzys płynności finansowej. Francja i Niemcy, które również udzielały pożyczek rządowi Aten po 2008 roku, same mają problemy finansowe i wolą dobić rozkładającą się grecką gospodarkę, niż odpisać niespłacalny dług.

Zespół Independent Trader

Świat po dolarze pod kontrolą MFW.

Przez ostatni miesiąc James Rickards znacznie zwiększył swoją obecność w mediach. Jest to zapewne związane z promocją kolejnej książki. Jego wypowiedzi jak i raporty staram się w miarę bacznie monitorować, gdyż jest on związany z ludźmi ze ścisłego kierownictwa banków centralnych, Banku Światowego czy Pentagonu.

To, co przykuło moją uwagę to wypowiedzi odnośnie kształtu przyszłego systemu monetarnego pod kuratelą MFW. Szczątkowych wypowiedzi Rickardsa absolutnie nie traktuję jako wyroczni, ale nakreślają one pewne filary, na których może bazować przyszły system, do którego przejdziemy na przestrzeni kolejnych lat. Poniższe opracowanie będzie zatem połączeniem sugestii Rickardsa, moich wniosków jak i osób, z którymi okazjonalnie konsultuję decyzje inwestycyjne.

Niewypłacalne banki centralne.

Na przestrzenie ostatnich 40 lat mieliśmy do czynienia z nieustannym przyrostem długów na poziomie osobistym, korporacyjnym oraz rządowym. Rozrost sektora finansowego będący efektem deregulacji oraz powstania rynku derywatów doprowadził do pierwszego poważnego kryzysu w 1998 roku, kiedy to fundusz hedgingowy zarządzany przez dwóch noblistów ogłosił bankructwo. Long Term Capital Management w efekcie błędnej decyzji oraz ogromnego lewaru w krótkim czasie wygenerował straty rzędu kilku miliardów USD. Aby nie dopuścić do kaskady bankructw, długi funduszu zostały wykupione przez banki inwestycyjne z Wall Street. W tamtym czasie był to bezprecedensowy bail-out.

Zadłużenie oraz poziom lewaru rosły nieprzerwanie aż do kolejnego kryzysu w 2008, kiedy to z kolei banki inwestycyjne z Wall Street wpadły w tarapaty. Zamiast pozwolić im zbankrutować i oczyścić system, FED wykreował z powietrza ponad 800 mld USD, po czym wykupił od banków toksyczne aktywa. Na tym się oczywiście nie skończyło. W latach 2009 oraz 2010 FED bez zgody Kongresu oraz żadnej kontroli wykreował kolejne 16 bln USD (wartość przewyższająca ówczesny roczny PKB Stanów Zjednoczonych), po czym pożyczył kapitał bankom z USA, Japonii oraz Europy. Sprawa wyszła na jaw w 2011 roku po czym została szybko wyciszona ale potwierdza to, że banki centralne są poza wszelką kontrolą.

Przez kolejne kilka lat banki centralne skupowały najróżniejsze aktywa po to, aby pomóc swoim akcjonariuszom (bankom komercyjnym) oraz aby nie dopuścić do zapaści systemu monetarnego, którego są największym beneficjentem. Obecnie w bilansach banków centralnych znajdują się:

a) Obligacje rządowe - przy obecnej rentowności są gwarantem straty. Przez ostatnie 30 lat banki centralne radziły sobie dość dobrze, gdyż spadała rentowność obligacji, a tym samym rosła ich cena. Przy obecnej rentowności (czasami poniżej zera) wystarczy mała zmiana ceny, aby bank stanął na krawędzi bankructwa.

b) Obligacje komercyjne skupowane są przez banki centralne, gdyż brakuje na nie chętnych, a kaskada bankructw czy restrukturyzacji zadłużenia mogłaby doprowadzić do upadku kilku dużych banków inwestycyjnych. Innymi słowy jest to kolejne bezwartościowe aktywo.

c) Kredyty zabezpieczone hipoteką. Następna bezwartościowa grupa aktywów wykupiona przez banki centralne aby ratować system.

d) Akcje oraz fundusze nieruchomości. Banki centralne zmuszone w ramach umów swapowych zwiększyć podaż lokalnej waluty dysponowały nadwyżkami dolarów. Aby je zagospodarować inwestowały kapitał na giełdach skupując akcje oraz REIT'y, czyli fundusze inwestujące w nieruchomości pod wynajem. W przeciwieństwie do poprzednich pozycji jest to bardzo wartościowa grupa aktywów reprezentująca rzeczywisty majątek. Sporym jednak zagrożeniem jest duża zmienność cen, zależna głównie od nastrojów na rynkach finansowych.

e) Złoto w formie fizycznej oraz listy zastawne na złoto z rezerw rządowych. Większość inwestorów nie wie, który bank centralny ma ile złota. Znamy tylko oficjalną wysokość rezerw, ale nie ma ona dużego znaczenia. Chińczycy permanentnie zaniżają ilość posiadanego złota. Niemcy z drugiej strony mają bardzo przyzwoite rezerwy. Problem jest jednak taki, że większość z nich zdeponowana jest w Londynie czy Nowym Jorku. W razie problemów systemowych jest mało prawdopodobne aby którykolwiek kraj odzyskał rezerwy, gdyż wzmocniłoby to suwerenność wielu krajów kosztem hegemonu zza oceanu.

Przy obecnych wycenach, absolutną większość aktywów stanowią obligacje rządowe. Przy bardzo wysokim poziomie zalewarowania banków centralnych wzrost rentowności obligacji o 2 - 3 % stawia bank na krawędzi bankructwa, przynajmniej teoretycznie. Teoretycznie, gdyż nikt nie audytuje banków centralnych i są one poza wszelką kontrolą. Bankructwo banku centralnego można jednak zainicjować, gdy będzie to na rękę osobom przygotowującym podwaliny pod przyszły system monetarny. Jak to mówią: porządek z chaosu.

Kolejny Bail - out z Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Rickards twierdzi, że jedyną instytucją finansową, przy pomocy której można znowu kupić trochę czasu jest MFW będący emitentem SDR'ów, czyli ponadnarodowej waluty nie mającej pokrycia w aktywach materialnych. SDR prawie się niczym nie różni od innych papierowych walut. Emitent, w tym przypadku MFW, może praktycznie bez żadnej kontroli wyemitować tyle waluty ile jest to konieczne.

Na chwilę obecną wyemitowano SDR'y o wartości około 200 mld USD, co jest błędem zaokrąglenia w skali globalnej. Sytuacja mogłaby się jednak zmienić w obliczu kolejnego globalnego kryzysu. Zresztą jak sam Rickards stwierdził, że „jeżeli SDR'y zadziałają to tylko dlatego, że nikt nie rozumie, że jest to tylko odmienna forma fiat money.”

Kolejny kryzys monetarny z dużym prawdopodobieństwem dotknie m.in banki centralne załadowane toksycznymi aktywami, skupowanymi systematycznie od zbankrutowanych rządów (obligacje) czy banków komercyjnych (wszelkie toksyczne aktywa). W takim otoczeniu ponadnarodowa instytucja jaką jest MFW może wystąpić z planem uspokojenia sytuacji. Ostatecznie żadnego kryzysu nie można zmarnować.

Aby oddłużyć banki centralne MFW mógłby po prostu przejąć część bezwartościowych aktywów, w zamian przekazując określoną ilość nowowytwarzanych SDR'ów, dzięki czemu waluta emitowana przez MFW stopniowo zaczęłaby zyskiwać funkcję waluty rezerwowej, przejmując ten status po dolarze. Rola dolara zarówno w wymianie międzynarodowej jak i w rezerwach rządów czy banków centralnych byłaby w sposób kontrolowany redukowana do poziomu waluty krajowej, podobnej do tej, jaką dziś pełni funt brytyjski.

Przy każdym kolejnym ruchu podaży SDR'ów byłaby zwiększana. Poszczególne kraje zyskałyby możliwość emisji długu w SDR'ach, a międzynarodowe korporacje system rozliczeń multi-walutowych zamieniłyby na system SDR'ów.

Czemu ludzie czy rządy mieliby zaakceptować SDR'y?

Powodów jest kilka. Podzielmy je na groźby i zachęty.

Groźby:

a) Rozpad lokalnej waluty.

Zmiany systemu monetarnego nie proponuje się od tak. W pierwszej kolejności niezbędny jest kryzys, zazwyczaj inflacyjny połączony zapaścią gospodarczą. Ostatecznie to społeczeństwo powinno domagać się aby rząd z tym coś zrobił.

Mamy zatem z jednej strony rozpad waluty lokalnej, hiperinflację oraz destrukcję gospodarczą wraz ze wszystkimi konsekwencjami wyolbrzymianymi przez usługowe media. Z drugiej strony mamy możliwość przyłączenia się do nowego, „lepszego” systemu.

b) Przejęcie majątku narodowego.

Ogromna część długu wielu krajów denominowana jest w walutach obcych. Dany kraj nie ma zatem możliwości dodruku, aby spłacić w ten sposób wierzycieli. W otoczeniu zapaści oraz groźby bankructwa (brak chętnych na rollowanie długu), wierzyciele wspierani międzynarodowymi organizacjami będą domagać się spłaty długu lub oddania aktywów narodowych (wodociągi, autostrady, sieci energetyczne czy kolejowe). Alternatywą jest oczywiście zgoda na rezygnację z resztek suwerenności narodowej i powiązanie waluty lokalnej z SDR''ami „tak jak robią to inne kraje.” I tu pojawia się „marchewka”.

Zachęty:

a) Częściowa redukcja długów.

Za każdym razem gdy przechodziliśmy do nowego systemu, część lub całość długów była darowana. I tym razem nie powinno być inaczej. Ostatecznie większość długów narodowych jest w posiadaniu banków komercyjnych oraz centralnych, które mogą go przekazać do MFW w zamian za określoną pulę SDR'ów. Ten z kolei może je odpisać bez ryzyka niewypłacalności korzystając z innych rozwiązań, jak np. skokowa rewaluacja posiadanych rezerw złota.

W obliczu problemów monetarnych oraz potencjalnej niestabilności oraz redukcji długów z drugiej strony wybór wydaje się być oczywisty. Ostatecznie rządzący będą mogli pochwalić się wynegocjowaniem redukcji zadłużenia, powiedzmy do poziomu 40-50 % PKB. Długoterminowe konsekwencje, takie jak całkowita utrata kontroli nad walutą raczej nie będą szeroko relacjonowane.

Do podobnej redukcji długów (tylko dla wybranych) zapewne dojdzie także na poziomie korporacyjnym. Z jakiejś przyczyny największe globalne korporacje drastycznie zwiększyły zadłużenie w USD tylko po to, aby skupić własne akcje. Nigdy w przeszłości nie przeprowadzano takiej ilości buyback'ów i to podczas ostatniej fazy hossy. Ich dług jest obecnie dużym obciążeniem i w imię przyszłej stabilności można zakładać, że ich długi także zostaną zredukowane.

b) Koniec niestabilności walutowej.

Przez ostatnie 40 lat mieliśmy system płynnych kursów walutowych, co z jednej strony było okazją do manipulacji kursami przez banki komercyjne. Z drugiej strony wprowadzało to na rynek ogromną niepewność i znaczny wzrost ryzyka.

Nie trzeba chyba nikomu przypominać jak na przestrzeni ostatnich 8 lat wzrósł kurs szwajcarskiej waluty oraz jak przeżyło się to na sytuację „frankowiczów”.

Powiązanie walut lokalnych z SDR'em zapewne przywróciłoby rygor sztywnych kursów walutowych, zmieniających się nieznacznie najwyżej co rok lub dwa lata, ale pod nadzorem MFW.

Kluczowa rola Chin.

Na przestrzeni ostatniej dekady Chiny zgromadziły największe na świecie rezerwy dolarowe. Nie ma się więc czemu dziwić, że są ogromnym orędownikiem zastąpienia dolara niszczzonego na potęgę jakąś formą nowej waluty rezerwowej. Mając kilka miliardów dolarów możesz je wydać na korporacje, nieruchomości czy surowce. Problem się zaczyna gdy dysponujesz kilkoma bilionami.

Wprowadzenie SDR'ów znacznie ułatwiłoby Chinom dywersyfikację rezerw walutowych. Podczas przydziału pierwszej emisji na państwo środka przypadło by około 5% ogólnej puli SDR'ów. Jeżeli zostanie wyemitowany ekwiwalent równy 1 bln USD, czyli 11% tego, co wygenerowały największe banki centralne od 2008 roku, to stworzy się wystarczającą płynność, aby Chińczycy powoli zaczęli dywersyfikować rezerwy w kierunku SDR'ów.

Obecnie Chiny dysponują już pewną pulą SDR'ów utrzymaną w rezerwach. Z nowej puli otrzymają ekwiwalent kolejnych 50 mld USD. Na płynnym rynku będą w stanie pozbyć się części rezerw dolarowych, zamieniając je na SDR'y. Co więcej, nowe nadwyżki będą lokowane w SDR'ach zamiast w amerykańskiej walucie. Płynność zresztą zacznie szybko rosnąć, gdyż korporacje jak i „suwerenne” kraje będą emitować część długu w SDR'ach zamiast w lokalnej walucie. Zadbają już o to umowy międzynarodowe. Zresztą Ludowy Bank Chin już teraz zachęca największe chińskie korporacje, aby emitowały dług w SDR'ach.

To, że największym orędownikiem upowszechnienia SDR'ów są właśnie Chiny znajduje potwierdzenie w uruchomieniu drugiej na świecie platformy do handlu SDR'ami właśnie w tym kraju. Do tej pory jedyna platforma zarządzana była przez MFW.

Kwestia zaufania do SDR.

SDR specjalnie nie różni się od innych walut nie opartych na aktywach materialnych. Jak to jednak słusznie zauważył Rickards, mało kto rozumie jak działa system. SDR jest niczym innym jak tylko wypadkową kursu USD, EUR, JPY, GBP oraz od września RMB (juana). Być może z czasem do koszyka dołączy CHF, CAD, AUD czy indyjska rupia. SDR nie jest jednak oparty w żadnym stopniu na aktywach materialnych.

Banki centralne oraz MFW przez lata próbowały zniechęcić ludzi do inwestowania w złoto oraz zerwać historyczną rolę złota jako pieniądza. Dziś większość inwestorów traktuje złoto jako surowiec na równi z ropą. Percepcja ta jednak powoli się zmienia. Jeżeli ludzie stojący za systemem będą w stanie obyć się bez złota, to stary system „papierowych” dolarów zostanie zamieniony na system elektronicznych SDR'ów. Kupi się dzięki temu kolejną dekadę.

Jeżeli jednak opór społeczeństwa będzie za duży to złoto będzie niezbędne, aby zasiać wiarę w nowy system. SDR z częściowym oparciem w złocie to nie to samo co SDR działający na zasadzie podobnej jak rozpadający się system.

Aby złoto stanowiło część nowego systemu niezbędna jest jego zdecydowanie wyższa cena, na poziomie 7 - 10 tys. USD za uncję. Dzięki temu wyzwoli się inflację i zdevaluuje się spora część papierowych długów. Wyższa cena złota pozwoliłaby także wielu instytucjom finansowym naprawić bilanse po odpisach związanych ze stratami na obligacjach. Co więcej, w nowym systemie nieinflacyjnym, z niskim poziomem długów i wysoką ceną złota zupełnie spadłoby zainteresowanie kruszcem wśród inwestorów, dzięki czemu twórcy systemu mieliby kontrolę zarówno nad kreacją waluty jak i złotem, które stoi u jego podstawy.

W tego typu rozważaniach możemy sobie spekulować odnośnie kształtu i czasu. Kształt, a w zasadzie jego zarysy już omówiłem. Najtrudniejsze jest jak zawsze określenie czasu. Tak poważnych zmian nie przeprowadzi się z dnia na dzień. Nie przeprowadzi się ich także bez akceptacji społecznej, do czego niezbędny jest kryzys. Kryzys jak wiadomo czasem może wymknąć się spod kontroli, w efekcie czego upadnie kilka banków. Tym samym społeczeństwo straci część oszczędności oraz wzrośnie opór przeciwko eliminacji gotówki, co jest jednym z ważniejszych celów osób stojących za kształtem systemu monetarnego. Jak widzicie, zmiennych jest co niemiara, dlatego nie sądzę, aby SDR jako waluta międzynarodowa był poważnie brany pod uwagę szybciej niż za 3 lata i później niż za 10 lat. Niestety ramy czasowe są dosyć szerokie.

Najważniejsze w roli SDR'a jako głównego elementu kolejnego systemu jest fakt, że poszczególne kraje wiążąc sztywno lokalną walutę z SDR'em oddadzą resztki suwerenności monetarnej w ręce osób, o których istnieniu nie mają pojęcia. Efekt końcowy w skali mikro możemy obecnie oglądać na przykładzie Grecji, która pozbywając się suwerenności monetarnej na rzecz EBC od kilku lat popada w coraz to większe problemy.

Trader21

Relacja z konkursu TMS Brokers.

Mija właśnie ostatni tydzień konkursu organizowanego przez TMS Brokers, o którym na zasadach komercyjnych zgodziłem się napisać dwa artykuły.

Osoby biorące udział w konkursie miały do dyspozycji CFD, czyli tzw. kontrakty na różnice kursowe, które z wykorzystaniem lewaru pozwalały na inwestycje w najważniejsze światowe indeksy oraz akcje spółek notowanych na giełdach w Nowym Jorku, Frankfurtcie czy w Warszawie.

Wyniki.

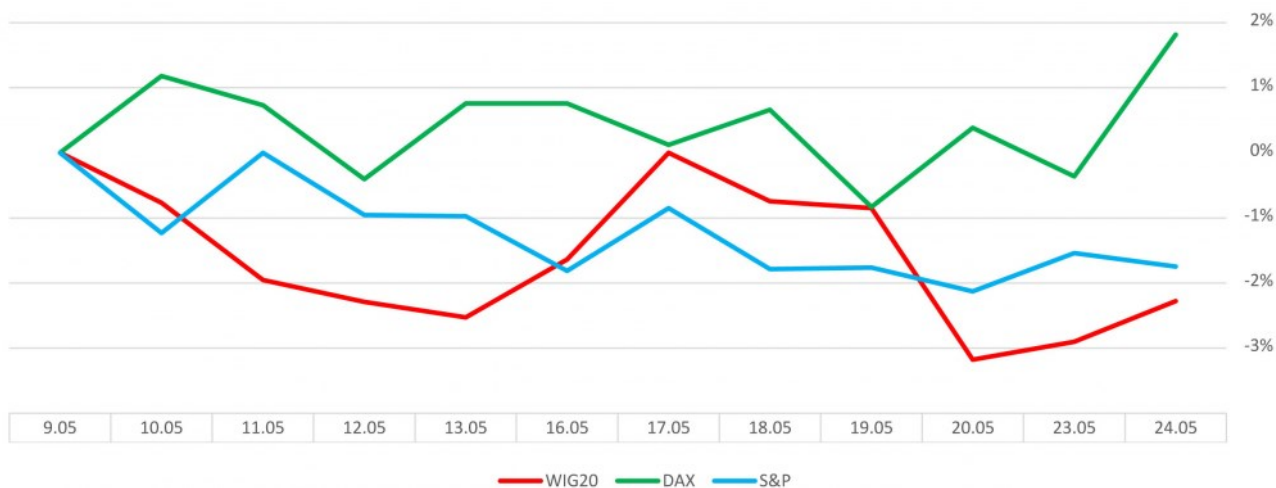
W konkursie wzięło udział ponad 4300 osób. Zysk wygenerowało niecałe 27% uczestników. Ponad 73% osób poniosło straty. Nigdy oczywiście nie może być tak, że większość generuje zyski. Gdybyśmy pominęli wszystkie koszty związane z zajęciem i utrzymaniem pozycji to wynik rozkładałby się bliżej 50/50. Jednak wykorzystanie lewaru bardzo podnosi koszty, co dokładnie widać po wynikach uczestników.

Generalnie po dwóch tygodniach konkursu średnia wartość portfela wyniosła 8670 zł, co oznacza stratę rzędu 13%.

Sytuacja na rynku podczas trwania konkursu.

Podczas niektórych konkursów wyniki inwestycyjne mogą być wypaczane przez sytuację na rynku. Absolutna większość inwestorów woli bowiem grać na wzrosty. Przez lata indoktrynacji wmówiono nam, że w długim terminie wszystko rośnie. Jest to oczywiście kłamstwo, gdyż wzrosty notujemy w walucie, która z założenia nieprzerwanie traci na wartości. Takie podejście przekłada się na większą skłonność do kupowania aktywów w oczekiwaniu na wzrosty niż gry na spadki.

Na przestrzeni ostatnich dwóch tygodni mieliśmy jednak nieznaczną przewagę spadków na dostępnych instrumentach, co w pewnym stopniu przełożyło się na kiepskie wyniki uczestników konkursu.



Źródło: opracowanie własne.

Ogromna zmienność.

Mimo, iż konkurs do dziś obejmował zaledwie 12 dni transakcyjnych, to różnice na rachunkach są astronomiczne. Średni zysk z kont uczestników, którym udało się wypracować nadwyżki wynosi plus 59%.

Dla porównania średnia strata osób, których ostateczne saldo zamknęło się na poziomie niższym niż początkowy wyniosła minus 57%. Gdyby po takich stratach przykładowy uczestnik chciał odrobić straty, czyli wyjść na zero, musiałby wygenerować zysk powyżej 130%. Ciekawe ile osób byłoby w stanie poradzić sobie mentalnie z takimi zmianami inwestując rzeczywiste pieniądze.

Prawdziwe inwestycje to jedno. W konkursie można jednak trochę poszaleć, zwłaszcza, że aby zająć wysoką pozycję należało stosować ogromny lewar.

Ostatecznie najwyższe dzienne stopy zwrotu nagradzane przez organizatora kształtowały się pomiędzy 99% - 970%. Jeżeli komuś w ciągu jednego dnia udało się zwiększyć 10 - krotnie kapitał, to w przypadku niepowodzenia narażał się na stratę rzędu 90%. Lewar działa w dwie strony.

Data	Nick	Stopa zwrotu	Ulubiony instrume
9.05.2016	rafaello69	246%	DE30
10.05.2016	Lordek952	422%	DE30
11.05.2016	Rolnik	622%	DE30
12.05.2016	drukaniec	832%	DE30
13.05.2016	Jahonen	742%	DE30
16.05.2016	Sierzputowska	99%	JP225
17.05.2016	jahu	710%	DE30
18.05.2016	drumal	970%	DE30
19.05.2016	Ajka	405%	DE30

Dobra passa kiedyś się kończy.

Podczas konkursu miała miejsce bardzo ciekawa sytuacja, którą chciałem Wam opisać. Dotyczy ona uczestniczki posługującej się nickiem „Kingusia”. Po dwóch tygodniach konkursu, czyli dziesięciu dniach transakcyjnych wygenerowała ona skumulowany zysk na poziomie 6500%. Z wirtualnych 10.000 zł zrobiła 650.000 zł. To się nazywa wynik!!!

RANKING GENERALNY

Nick konkursowy	Stopa zwrotu
1 Kingusia	6561.40%
2 rexex	5290.02%
3 robbie67	4419.12%
4 pit	4335.69%
5 drumal	3452.59%
6 Adej	3112.36%
7 Natanek	2963.55%
8 jormungand	2487.77%
9 JoKeR81	2393.69%
10 abcdefgh	2306.49%

Dobra passa trwała do 20-go maja włącznie (piątek) - tabela powyżej.

Kolejnego dnia konkursu, 23-go maja (poniedziałek) uczestniczka znalazła się poza pierwszą 10, co w jej przypadku musiało się przełożyć na dzienną stratę równą co najmniej 81% kapitału. Tak się kończy stosowanie ogromnego lewaru.

Nick konkursowy	Stopa zwrotu
1 rexex	5954.45%
2 robbie67	4258.26%
3 JoKeR81	3194.30%
4 monia	2224.96%
5 Mazica	2034.94%
6 Adej	1979.41%
7 LASER	1968.71%
8 Natanek	1968.10%
9 forexmarsl	1449.26%
10 jormungand	1422.49%

Wnioski

Konkurs, który zorganizował TMS Brokers jest moim zdaniem bardzo dobrą lekcją dla osób, które zamierzają inwestować ciężko zarobione pieniądze. Wielu osobom wydaje się, że inwestowanie jest proste, a możliwości pomnożenia kapitału ogromne. Zwłaszcza osoby młode skłonne są do ponoszenia ogromnego ryzyka, co zazwyczaj kończy się tragicznie.

Dziesięć osób, których wyniki widzicie powyżej wygenerowało fantastyczne zwroty. Należą im się wyrazy uznania. Pamiętajcie jednak, że w konkursie wzięło udział ponad 4000 osób. Aby inwestować na rynkach kapitałowych potrzebna jest wiedza i świadomość wielu zagrożeń.

Inwestowaniem mojego kapitału zajmuje się od lat i doświadczenia nauczyły mnie, że lewar potrafi być zabójczy. W przeszłości czasami używałem 3-krotnej dźwigni. Dziś nie używam jej wcale, dzięki czemu mogę spać spokojnie. Nawet kiedy wykorzystuję CFD, np. do shortowania rynku, nie używam kapitału, którego broker nie zablokował pod transakcję. Dzięki temu nawet, jeżeli chwilowo rynek będzie poruszał się w „niewłaściwą” stronę, moja pozycja nie zostanie nagle zamknięta.

Mam nadzieję, że Ci z Was, którzy wzięli udział w konkursie zdobyli nowe doświadczenia, dzięki czemu będziecie w stanie skuteczniej chronić czy pomnażać Wasz kapitał. Tego Wam serdecznie życzę.

Trader21

Opinie Czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Garść informacji ekonomicznych.

Autor: Dante

Przybywa niedźwiedzich nastrojów na rynku akcji.

<http://www.investing.com/analysis/spx:-big-inflection-point-this-week-200130302>

<http://www.investing.com/analysis/if-only-spx-believed-in-its-own-technicals-200130520>

<http://www.investing.com/analysis/technically-speaking:-maybe-you-should-%E2%80%9Csell-in-may%E2%80%9D-200130407>

Arabia Saudyjska zamierza wzmocnić kapitałowo swój państwowy fundusz inwestycyjny (Public Investment Fund), aby w przyszłości zarządzał aktywami o wartości 2 bilionów dolarów (ok. 2,5 raza więcej niż państwowy fundusz norweski).

<http://www.bloomberg.com/news/articles/2016-04-01/saudi-arabia-plans-2-trillion-megafund-to-dwarf-all-its-rivals>

A poniżej jak historycznie kształtowała się wartość aktywów Public Investment Fund:

<http://www.swfinstitute.org/swfs/public-investment-fund/>

To co mówi wicepremier Morawiecki (czyżby przyszły premier?) raczej nie napawa optymizmem - w skrócie: wolny rynek wolnym rynkiem, ale państwo musi czuwać, kontrolować i dbać o rozwój, którego owoce będą odpowiednio redystrybuowane wśród społeczeństwa. Za dobrze to nie wróży.

<http://www.pb.pl/4433919,76463,morawiecki-wobec-zakwestionowanych-dogmatow-wazna-m-in-elastycznosc>

<http://www.pb.pl/4433932,9087,morawiecki-wazne-by-panstwo-mialo-podmioty-realizujace-strategie-rozwojowa>

Blisko 200 klientów BPH TFI walczy o odzyskanie prawie 20 mln zł - stracili je w funduszu inwestującym w nieruchomości. Rekordzista utopił 800 tys. zł. A w ciągu 10 lat fundusz zanotował stratę w wysokości 99 proc. Sprawę bada KNF.

<http://www.money.pl/gospodarka/raporty/artykul/bph-tfi-problemy-straty-pozew,129,0,2077825.html>

Ciekawostka warta uwagi - polski fundusz inwestycyjny, który zanotował największy zysk w przeciągu ostatniego roku to Eurogeddon prof. Rybińskiego - blisko 40% (ale i tak od swojego początku sumaryczna strata wynosi blisko 54%).

<https://www.analizy.pl/fundusze/fundusze-inwestycyjne/profil-funduszu/OPE23/Eurogeddon-%28Opera-SFIO%29.html>

Nawet gołębio nastawiony Dudley mówi o sporej możliwości podwyżki stóp procentowych w okresie czerwca-lipca:

<http://www.investing.com/analysis/dollar-rally-stalls,-for-now-200131042>

USD/CHF jest wykupiony, ale to od FEDu zależy czy nadal będzie nęcić inwestorów perspektywą podwyżki stóp procentowych (swoją drogą, ciekawe czy ujrzymy USD Index na poziomie 96,xx przed pójściem na południe, a złoto nie będzie szturmować poziomów poniżej 1230?).

<http://www.investing.com/currencies/usd-chf>

Polecam ciekawy wykład o Chinach:

<https://www.youtube.com/watch?v=ihGIMLEZSZg>

oraz Indiach:

<https://www.youtube.com/watch?v=VmRJPTQOTw>

a także USA:

<https://www.youtube.com/watch?v=NeSqMVvQfVA>

Inwestycje w fundusze inwestycyjne.

Autor: Arcadio

Odnosnie inwestowania poprzez fundusze w Polsce - absolutnie odradzam. To tak jak zanieść kury lisowi na przetrzymanie, bo lis twierdzi że zna się na kurach dlatego dobrze je zainwestuje. Wystarczy popatrzeć jakie wyniki odnotowują fundusze, choćby na stronie analizy.pl. Totalna masakra. 3/4 na stratach, reszta ze średnią stopą w granicach 5% rocznie. Co to za stopa 5% jeśli istnieje ryzyko straty ? To już lepiej kupić mieszkanie na wynajem, włożyć na lokatę 2%, bądź po prostu kupić złoto. Większość funduszy pobiera w sposób otwarty bądź ukryty opłaty w wysokości kilku procent, bez względu na to czy zarabiają czy tracą.

Dodatkowo tajemnicą poliszynela jest, że fundusze tego samego zarządzającego robią transakcje w ten sposób, żeby skumulować zysk w jednym, wybranym dla swoich FIZie. Klientom zewnętrznym zostawia się ochłapy. Poza tym i tak trzeba mieć jakieś pojęcie o inwestowaniu bo przecież wybiera się jakiś konkretny typ funduszu. Więc jeśli ktoś ma kupić fundusz polskich akcji to czemu nie kupić po prostu ETF na WIG20, albo jeśli wybierasz fundusz złota, to czemu nie kupić złota samemu ?

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.